Ner 57. ROK 1845. PONIEDZIAŁEK 10 MARCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzien	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
8	6	27 7, 196	— 8, 5	0, 91	ZPł. Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	
	2	7, 922	— 2, 7	1, 48	Pł. Zachodni średni	Chmurno	
	10	8, 530	— 7, 0	1, 05	,, ,,	Pochmurno	Snieg
9	6	27" 9, 471	— 7, 1	1, 04	Pł. Zachodni słaby	Chmurno	
	2	9, 458	+ 0, 5	1, 54	,, ,,	Pogoda	
	10	8, 203	— 8, 4	0, 95	ZPł. Zachodni ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Senat Rządzący zamianował na dniu 3 Marca 1845 r. P. Józefa Podolskiego dotychczasowego professora Szkoły Technicznéj, Dyrektorem tejże Szkoły.

Wiadomości zagraniczne.

— *Petersburg 22 Lutego.* —

Znaczne rozmnożenie się w ostatnich latach wilków w kraju Noworossyjskim, i wyrządzane przez nich szkody ludziom i zwierzętom, skłoniły (teraźniejszego Namiestnika Kaukazkiego) Jenerał-Gubernatora Noworossyjskiego i Bessarabskiego, hr. Woroncowa, do wyprawienia jeszcze w roku zaprzeszłym, 1843, walnego na te drapieżne zwierzęta polowania w guberniach Noworossyjskich, o którem to rozporządzeniu, równie jak i jego skutkach, donieśliśmy w swoim czasie. Teraz hrabia Woroncow uznał za rzecz pożyteczną, ów tymczasowy środek zamienić w stały zwyczaj krajowy, w skutku czego obwieścił przez osobny okólnik z dnia 29 grudnia 1844 r., dla powszechnéj w kraju wiadomości, że odtąd, celem wytępienia wilków, mają się odbywać stałe obławy, najmniéj dwa razy do roku; kiedy zaś mianowicie, o tem zawiadamiać się będzie w czasie, za dogodny ku temu uznanym. Na rok teraźniejszy obrano też samą co i w r. 1843, porę wolną od prac w polu; na pierwsze łowy, środa i czwartek po Wielkiejnocy, to jest: 18go i 19 kwietnia, a na drugie, po upływie tygodnia, sobota i niedziela, to jest: 28 i 29 kwietnia. Wnosząc z rezultatów takiegoż dwukrotnego polowania, w r. 1843, i z ochoty, z jaką przyjęli mieszkańcy kraju Noworossyjskiego wezwanie do udziału w tym nowym naówczas środku, wątpić nie można, że teraz przekonani doświadczeniem o jego użyteczności, z większą jeszcze gorliwością wezmą się do rzeczy, a łączne usiłowania ku zniszczeniu złego, uwieńczone zostaną najpożądańszym skutkiem.

Trzęsienie ziemi, to nie rzadkie zjawisko w kraju Zakaukazkim, zdarzyło się w nocy na dzień 20 grudnia r. z., w Achałcychu. Początek trzęsienia dał się uczuć o godz. 1 z północy, a następnie powtarzało się ono chwilowo w przeciągu 24 godzin; wszelako zgubnych nie miało skutków. Cała zrządzona przez nie szkoda ograniczyła się tylko na tem, że w ścianach głównych wielu budynków powstały rysy.

— *Stockolm 18 Lutego.* —

Wydano polecenie, aby na urzędzie pocztowym kwity na listy rekomendowane przez 10 lat przechowywane były.

Nowa kopalnia srebra w Aboda obiecuje znaczne korzyści. Żyła srebrna wykopana już do 25 łokci długości, zdaje się jeszcze iść w szerz. Wydobyto już 100 funtów okrętowych (400 centn.) tego kruszcu, a z końcem maja spodziewają się doprowadzić tę liczbę do 1000 funtów.

— *Paryż 22 Lutego.* —

Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych hr. Haussonville, który najprzód wystąpił z gorliwą obroną ministrów przeciw dodatkowi p. Boudet, żądającemu zmniejszenia funduszów tajnych i karcił machinacye opozycyi, skreślił w następujący sposób postępowanie jéj naczelników:

P O. Barrot, naczelnik skrajnéj lewéj strony, oszczędza się na lepsze czasy, które zapewnie nigdy nie nastąpią.— P Thiers, naczelnik lewego środka, dał program, ale z tak nieoznaczonym charakterem, że nikt nie może powiedzieć co on właściwie chce. — P. Dufaure, naczelnik stronnictwa, które z widokami teraźniejszego ministerstwa jeszcze więcéj harmoniuje, nic nie przedstawił, coby przechodziło program tego ministerstwa, z jedynym wyjątkiem reformy wyborczéj. Żaden z tych programatów nie jest tego rodzaju, aby izba sądzić mogła, że ich autorowie zdołają utworzyć ministerstwo, któreby kraj więcéj zaspokajało niż teraźniejsze. Niektórzy członkowie, których pretensye duchowieństwa niepokoją, chcieliby może chętnie widzieć p. Dupin prezesem izby; a pan Dupin z swéj strony chętnieby także widział, gdyby p. St. Marc Girardin mianowany został ministrem oświecenia. Taki jest stan różniących się stronnictw z 1845 r. Ale gdzie w tem wszystkiem izba może znaleść widoki, lepszych środków lub większéj pomyślności kraju niż teraz?«

Pan Billault, który uważany jest za główny organ nowéj koalicyi w izbie deputowanych, zaczął swą mowę za dodatkiem uwagą, że teraz nie idzie o to, czy gabinet posiada lub nie zaufanie izby, lub czy jego następcy takowe otrzymaćby mogli, ale idzie o parlamentarskie położenie gabinetu. »Po uchwale adressu rzekł — dalej mowca — uznawało ministerstwo, że na czele interesów nie może pozostać, jeżeli druga uchwała nie zagoi rany przez pierwszą zadanéj. Przy rozprawach nad adresem roztrząsane były wielkie kwestye ogólnéj polityki ministerstwa, i nastąpiona wówczas uchwała potępiła ją zupełnie. Czy odtąd zaszło cokolwiek, przez coby położenie ministerstwa było zmienione? Bynajmniéj. Zachodzi przeto teraz pytanie, czy interesa kraju gabinetowi, lub czy gabinet prawdziwym interesom Francyi poświęcić wypada. Gabinet twierdzę to, jest śmiertelnie raniony, nie posiada już wpływu zewnątrz, jest zupełnie bezwładny do prowadzenia układów z obcemi krajami, gdyż aby takowe się powiodły, powinno w tych krajach panować przekonanie, że ministerstwo posiada pewną siłę w izbie. To jest ogólne położenie ministerstwa; przez roztrząśnienie pojedynczych szczegółów, może tylko prawda mojego twierdzenia się wyświecić. Już przed ostatnią klęską mało tylko mogło działać ministerstwo, przez kilka lat układało się o traktat z Sardynią nie mogąc dojść do pomyślnego rezultatu. Możnaż sądzić, że po teraźniejszéj klęsce jego układy pomyślniejsze będą? Dyplomatyczne interesa Francyi muszą być silną ręką kierowane, jeżeli chcemy liczyć na pomyślność; rzeczywiście nie podobna wskórać co u obcych mocarstw, jak tylko te obawiać się muszą, że dziś zawarty z ministerstwem traktat, jutro przez izby może być zniweczony. Podobnież teraźniejsze położenie gabinetu jest także przeszkodą do wszelkich rozwinięć przemysłu i handlu. Cóż ministerstwo uczyniło dla powszechnéj pomyślności, z czem się tak chełpi? Jakie traktaty handlu zawarło? Jakie instytuta rozwinęło? Dobre, jakie przyszło do skutku, stało się bez jego pomocy, i częstokroć jemu na przekor. Gabinet był bez wpływu na izby i przy rozprawach nad zwyczajnemi środkami przyjmowane były przeciwne dodatki, które wywracały wypracowane przez ministrów systemata. Gabinet mówił głośno o potrzebie uposażenia, ale nie odważył się go przedłożyć; na radzie ministeryalnéj zaniechał prawa, o którem powiedział, że jest potrzebne dla utrzymania świetności tronu. Powoływano się na przykład Anglii, gdzie w roku 1835 p. Peel tylko z małą większością pozostał przy sterze; ale ta słaba większość przez jego wielki talent w znaczną większość zamienioną została. Przeciwnie nasi ministrowie zaczęli ze znaczną większością, która coraz bardziéj malała. Najznakomitsi mężowie jak p. Dufaure, p. Dupin i inni, opuścili ich szeregi, wielu innych jest wachających Czy ministerstwo spodziewa się odzyskać siły, które utraciło? Może udzielać urzędy i łaski, ale swéj godności nie odzyska, i nie może zapobiedz, aby interessa kraju źle nie poszły.«

Pan Guizot odpowiedział na poprzednią mowę i stanowczo oświadczył, że gabinet natychmiast ustąpi, jeżeli izba w téj kwestyi przeciw niemu rozstrzygnie. Potem zabrał jeszcze głos p. O. Barrot, i czynił wybuchy przeciwko ministrom, co mocno wzburzyło izbę Prezes odczytał potem dodatek p. Boudet, i zarazem oświadczył, że więcéj niż 20 członków żądało tajnego głosowania. Srodek na tę wiadomość wybuchł głośnym śmiechem, gdyż żądanie to pochodziło od opozycyi. Gdy domagano się wymienienia nazwisk, podniosło się kilku członków lewéj strony i zawołali: »My to jesteśmy! my!« Prezes odczytał podaną mu listę, na któréj stał i p. Thiers. Z lewéj strony wołano przytem: »My wszyscy jesteśmy na liście.« Nakoniec przy wielkiéj wrzawie przystąpiono do głosowania. Liczba przytomnych była 434, stanowcza większość zatem 218

Za dodatkiem głosowało	205
Przeciw dodatkowi	229.
Większość dla ministrów	24.

Po czem przyjęto obadwa artykuły prawa, a nakoniec i całe prawo o funduszach tajnych, znowu przez tajne głosowanie, większością głosów 217 przeciw 41, lewa strona nie wzięła udziału w głosowaniu.

Pierwszy sekretarz poselstwa francuzkiego w Chinach, margr. Ferriér, przybył do Paryża z traktatem handlowym w Whampoa z Chinami zawartym. Dla uniknienia kwarantanny w Tulonie, udał on się z Alexandryi na angielskim parostatku do Southampton, a ztamtąd przez Havre do Paryża, przez co skrócił swą podróż o 5 do 6 dni.

Wczorajsze głosowanie nad funduszami tajnemi uważają organa ministeryalne za zupełne i stanowcze dla ministerstwa zwycięztwo. Dzien-

niki zaś opozycyjne znajdują w tem swe zadowolenie, że tak mała okazała się większość, i twierdzą że ministrowie zawiedli się w swem oczekiwaniu.

— *Londyn* 21 *Lutego.* —

Rozprawy izby niższéj rozpoczęły się wczoraj od zapowiedzenia różnych po części ważnych projektów. Sir Ch. Napier żądał ustanowienia kommissyi do zbadania stanu marynarki angielskiéj, mianowicie floty parowéj: p. Cobden, rewizyi ceł ciążących dzierżawców gruntowych, p. Wallace polepszenia urządzeń kolei żelaznych na korzyść trzeciéj klassy wagonów, pan Hume nakoniec przedłożenia wszystkich korrespondencyj zaszłych między rządem a dyrektorami wschodnio-indyjskiéj kompanii w przedmiocie odwołania lorda Ellenborough. W liczbie przedłożonych następnie izbie petycyj zasługuje na wzmiankę petycya podpisana przez 91 londyńskich lekarzy przeciwko podatkowi od okien, w któréj dowodzą, że mała liczba okien z powodu tego podatku w domach zakładana, jest w wielkich szczególnie miastach bardzo zdrowiu szkodliwą.

Z porządku dziennego przystąpiła izba do odroczonych rozpraw nad wnioskiem p. Duncombe, względem zarządzenia powtórnego śledztwa co do postępowania rządu przy otwieraniu podejrzanych listów pocztą przesyłanych. Przedmiot ten nabrał teraz większego zajęcia. Długie rozprawy w tym przedmiocie spowodowały pana Peel do zwrócenia uwagi izby na marnowanie czasu i zaniedbanie ważnych handlowych środków. Lord John Russel przyznał ministrowi słuszność i zażądał głosowania. Izba przychyliła się do tego, i skutkiem głosowania, większością głosów 269 przeciw 29 nie przyjęto wniosku, żądającego odroczenia tych rozpraw. Wszakże na uczynioną uwagę jednego z członków, że głosowanie po rozejściu się tylu członków, nie może być stanowczem i prawdziwem dalsze rozprawy odłożono jednak na dzień dzisiejszy.

Na dzisiejszém posiedzeniu przystąpiła izba do głosowania nad projektem pana Duncombe. Za rozpoznaniem postępowania rządu przy otwieraniu listów głosowało członków 145, przeciw 240, ministrowie więc otrzymali większość 95 głosów.

P. Duncombe zawiadomił następnie, że w przyszłym tygodniu wnosić będzie o wezwanie kilku urzędników pocztowych przed kratki izby, którzy zeznać mają, na czyj rozkaz jego (pana Duncombe) listy zatrzymywali i otwierali. Izba odroczyła się potem.

Rozmaitości.

POLOWANIE NA NIEDZWIEDZIE. *w północnéj Ameryce.*

Pewnego jasnego lecz nadzwyczajnie mroźnego poranku, w miesiącu lutym, gdy osłonięte lekkiemi mgłami słońce nie miało dość siły rozgrzać powietrza, a nawet--co w Arkansas bardzo rzadkiem zjawiskiem,--po brzegach potoków woda lodem się pościnała, przedzierało się trzech ludzi po złomach i urwiskach skał, które źródło rzeki „Piniltcreeks" otaczają. Chociaż nieraz małe ustępy otwartéj płaszczyzny przed niemi się rozlegały, obchodzili je przecież umyślnie i wyszukiwali starannie najniedostępniejszych parowów, gdzie stoczone z wyższych gór głazy i chaotycznie wszędzie porozrzucane kamienie, wszelki prawie dalszy postęp w tym skalnym labiryncie niepodobnym czyniły.

Ci trzéj myśliwi--gdyż inni ludzie nie byliby się pewnie w te strony zabłąkali--nie szli razem, lecz w oddaleniu kilkuset kroków od siebie, opatrując starannie ziemie i rośliny, po których bardzo powoli naprzód postępowali. Nagle zawołał ostatni, który przez najniższe skały się przedzierał--a był to Indyanin, obaj zaś inni byli bieli--dając znak towarzyszom, iż coś wytropił.

Indyanin był jeszcze młodym rzeskim człowiekiem, mającym około lat trzydzieści, wysmukło lecz silnie zbudowanym.

Na nogach miał skórzane spodnie i takież chodaczki, myśliwska jego bluza bez rękawów, składała się z szerokich różnokolorowych pasów katunu, objętych w stanie rzemieniem; oba ramiona były nagie, lecz je okrywała duża wełniana dera. Z nieokrytéj niczem głowy spadały mu czarne długie włosy po twarzy, nie pomalowanéj, jak to zwykle u jego narodu bywa, żadnemi szpecącemi farbami, lecz ocienionéj jedynie naturalnie miedzianą cerą, z któréj dwoje śmiałych czarnych oczu błyskały. Na lewem ramieniu niósł nadzwyczajnie długą rusznicę, za pasem zaś pod derą tkwił nóż, toporek tomahawk i kubek blaszany.

Obaj towarzysze Indyanina mieli podobnyż ubiór na sobie, tylko że ich myśliwskie bluzy były zszyte ze skóry nie z katunu, a dery ich zwinięte na plecach spoczywały. Oprócz tego wcisnął jeden z nich wysoką futrzaną czapkę na głowę, podczas gdy drugi, uzbrojony krótką niemiecką strzelbą, miał wełnianą myckę na głowie.

Przyzwyczajeni do łażenia po skałach, pospieszyli z zadziwiającą szybkością po spadzistéj i kamieniami najeżonéj ścieszce ku indyanowi, który widząc, iż jego wołanie usłyszano, owinął się w derę i czekał na nich spokojnie. Gdy się już dość zbliżyli, wyciągnął rękę z pod dery i pokazując na pobliżkie ponadgryzane krzaki, rzekł: „Niedźwiedź lubi sassafras --bo ma miękkie z niego posłanie. Gdy pocieple je, będzie można dojść tropu."

„Lecz gdzież on się ukrywa, Tessakeh!" zapytał myśliwy w futrzanéj czapce, przypatrując się pilnie śladom, które blizkie schronienie niedźwiedzia w téj stronie wyjawiały. „Musi on tu gdzieś niedaleko mieć jaskinię, a przecież nie widać najmniejszego utworu."

„Wah!" rzekł indyanin wskazując na głęboką tuż przy jego nogach pionowo w ziemię idącą jamę, która zaledwie tak szeroką była, że się w niéj człowiek mógł zmieścić.

„Ale jakże się w głąb dostaniemy?" zawołał drugi myśliwy, pochylając głowę ku jamie i siląc się zajrzeć na spód. „Bierz kaci!" zawołał w końcu. „To głąb bezdenna, a ciemna jak otchłań." Co rzekłszy wziął mały kamyk z ziemi i puścił go w głąb lochu, zkąd się głośne pluśnięcie słyszeć dało."

„Woda na spodzie?" rzekł pierwszy, przysłuchując się podziemnemu szmerowi wzruszonéj wody. „Tak jest, nie ma wątpienia, i jak się zda-

je, jest przynajmniéj 20 stóp głębokości, chybabym oszalał, gdybym tam polazł. I ręczę ci, Wernerze, iż tam nawet nie ma niedźwiedzia. Nie głupi on leżeć w wodzie, kiedy ma tyle innych lepszych legowisk.“

„Niedźwiedź chytry“ -- przemówił Tessakeh, rzucając jeszcze raz kamyk w podziemie i przysłuchując się sprawionemu nim łoskotowi. „Niedźwiedź chytry, wie on gdzie dobrze leżeć,“ a biały człowiek w patruje się w obłoki, gdy powinien patrzyć pod nogi.“ Czyż to ludzka stopa tę gałązkę złamała?“

„Zaprawdę, Redamie!“ zawołał Werner na towarzysza, do którego indyanin powyższe słowa zwrócił, pokazując mu małą uschłą gałązkę sassafrasu; -- to pewnie nie kto inny tylko niedźwiedź tę gałązkę tu zawlókł, a ztąd najpewniejszy dowód, iż on sam jest na spodzie. Ale, gdybyśmy go nawet ubili, jakże go dobyć ztamtąd?“

Nie odpowiadając już na to, oglądał się Tessakeh bystrem okiem w około, i poszedł ku młodemu, smukłemu drzewu hickory, które zaledwie na kilka cali grube, a przeszło 40 stóp wysokie, rosło w poblizkości na górze. Zrąbał je kilku cięciami swojego Tomahaku, strącił je na dół, poobcinał końce gałęzi, zostawiając tylko małe przypieńki, na którehy nogi postawić można było, i sporządziwszy w ten sposób dość wygodną drabinę, spuścił ją w jamę za pomocą Wernera.

(*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 9 do dnia 10 Marca.

Muszyński Walenty, Jarski Ignacy, Niemojewska Helena ob., Dąbryk Adelajda, Stradomski Roch ob., Ostaszewski Kazimierz, Błeszyński Wiktor, Ciesielski Adam, Charemza Józef, Cybulski Maxymilian, Wędrychowski Piotr, Knopf Franciszek, Broze Karol, z Polski; -- Skrzynecki Józef ob., Sokołowski Wiktor, z Galicyi; -- Hawlik Józef, Ostwalt Józef, Krebs Wacław ob., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa

Hermann Marya, Smidowicz Stanisław ob., Bajer ob., do Polski; -- Ben Edward, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 1.766.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W wykonaniu uchwały Senatu Rządzącego z dnia 24 Lutego r. b. Nr. 901 podaje Wydział do powszechnéj wiadomości, iż w dniu 27 b. m. i r. odbędzie się w biórach Jego w godzinach przedpołudniowych publiczna *in minus* licytacya głośna, na wypuszczenie w przedsiębierstwo reperacyi i urządzeń w domu skarbowym pod L. 114 sytuowanym, potrzebnych, a kosztorysem powołana na początku uchwałą zatwierdzonym szczegółowo objętych, z którego jednak niektóre roboty, mianowicie zaś urządzenie sali 2go piętra tudzież składu na strychu na effekta wyłączone zostają, te bowiem już przez własną Administracyą są dokonanemi. Po wyłączeniu dopiero rzeczonych robót cena do pierwszego wywołania w summie złp. 6075 gr. 24 pozostaje. Chęć licytowania mający złoży na *vadium* złp. 600. O innych warunkach w biórach Wydziału wiadomość powziętą być może.

Kraków d. 5 Stycznia 1845 r.

Senator Prezydujący
KOPFF.
Referendarz L. *Wolff.*

Nro 584.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu

Na zasadzie uchwały Senatu Rządzącego z dnia 28 Czerwca 1844 r. Nr. 3,034 po dopełnieniu już poprzedniem przepisanych w tym względzie formalności, sprzedaną będzie na d. 27 Marca b. r. o godzinie 10 przed południem w drodze licytacyi publicznéj w biórze Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi odbyć się mającéj, kamienica pod L. 220 w Gm. II. przy ulicy Franciszkańskiéj położona, do funduszów Dziekanii Kollegiaty WW. SS. należąca. Cena na pierwsze wywołanie z urzędowego oszacowania wynikła jest złp. 15,342 gr 13, *vadium* zaś w które pretendenci do licytacyi zaopatrzyć się winni, w kwocie złp. 1534 ustanawia się. O innych warunkach bliższa wiadomość w biórze Wydziału Spraw Wewn. i Policyi powziętą być może.

Kraków d. 26 Lutego 1845 r.

Senator Prezydujący,
KOPFF.
(2r.) Referendarz L. *Wolff.*

Nro 680.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie art 12 ust. hyp. z roku 1844 wzywa mających prawo do spadku po Chaimie Kräcer v. Gräcer pozostałego, z ruchomości oraz domu pod L. 183 w gminie X. M K. położonego, składającego się, aby z prawami swemi do Trybunału w terminie miesięcy 3 zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie spadek ten Itli Römer i Wolfowi Kräcer dzieciom zmarłego przyznanym zostanie.

Kraków d. 25 Lutego 1845 r.

Sędzia Prezydujący
Miętuszewski
(2r.) Sekr. *Lasocki.*